

KALENDARZ

Dziś św. Tomasza Kantuaryjskie.
D. 30 „ Dawida króla.
„ 31 „ Sylw. Pap.
„ 1 „ Nowy rok Fulg. B.

CENA OGŁOSZEŃ.

Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz lub jego
miejsce po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Zimna	rano	w poł.
Wczoraj	10	7
Dziś	2	0

WYSOKOŚĆ BAROMETRU

Wczoraj } 764 mm. pogoda.
Dziś } 756 mm. odmiana.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Piątek dnia 29 Grudnia 1876 roku.

Kaliszanin wychodzi dwa razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe. — **Cena Kaliszana:** kwartalnie: rs. 1 kop. 20, za przesyłkę pocztą kop. 40; miesięcznie kop. 40, za odnośnienie po kop. 5 miesięcznie; numer pojedynczy kop. 6. — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Świecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracaniem nie będą.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin” wychodzić będzie i w kwartale przyszłym, w tym samym formacie, programie i cenie. Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześniej w zapisywaniu, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin” ekspedjowany jest najregularnie w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenie, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszana, w Kaliszu, ulica Marjańska.”

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. 20; na prowincji rs. 1 k. 60 (moneta drobna może być nadsyłana markami pocztowymi); miesięcznie w miejscu po kop. 40, z odnośnieniem miesięcznie po kop. 45, kwartalnie rs. 1 kop. 35; numer pojedynczy kop. 6.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

— „A w kółko, a w kółko, a w kółko”. Zda się dopiero niedawno witaliśmy dziecię — co mu na imię — rok 76-ty, a już żegnać je przychodzi starcem bezsilnym, co kiedyś w przepaść wieków się wali. Dobrem cię słowem żegnamy starcze, bez względu na to co nam zostawiasz: złe czy dobre wspomnienie, nowe radości, nadzieje i marzenia, czy gruzy starych. Witaliśmy cię wesoło, dziś nie wiemy jak żegnać mamy, bo nie wiemy, czyś na błogostawieństwo, czy na przekleństwo zasłużył. Umarłym dopiero sędzić cię będziemy, jak ongi stare ludy zmarłych swych sądziły. Błogostawieństwo tobie — jeśliś na nie zapracował, przekleństwo jeśli szala złego przeważa. Przy skonaniu jednak towarzysz, chcemy być pobłażliwymi i dla tego rzucamy ci ostatnie: odejdz w pokój! Na grobie twoim kolebka, a w niej dziecię, co ma na czele wyrte dwie kosy. To rok 77-my, nowy rok się rodzi i nowe, wszystko nowe wam niesie z sobą — uśmiechy i łzy, smutki i niedole zakryte tajemnicy zastaną, którą napróżno ciekawe oczy nasze pragnęłyby usunąć. Witamy cię roku 77-my, bądź wśród nas pozdrowiony, witamy cię radośnie, bo tajemniczość twoja ma dla nas urok nieprzeparty, bo nęcisz nas nowością swoją i obietnicami i złudzeniami nowymi. Bodajbys nam był łaskawym, bodajbys otarł łzy cierpiącej naszej braci, a nas udarował pokojem i szczęściem.

— W ubiegły piątek t. j. d. 21 t. m. w miejscowej ochronce rozdawano gwiazdkę. Przeszło 60 ubogich dzieci ubrano od stóp do głów; innym dostały się różne części garderoby, a wszystkim orzechy i pierniki, te nieodłączne przydatki do każdej gwiazdki.

To też młodzieńskie buziaki obdarzonych jaśniały wesołymi, szczęściem i niepewnością zarazem. Biedacy! nie wiedzieli czem więcej się cieszyć: czy nowymi trzewiczkami i ciepłymi sukienkami, czy też smaczniemi piernikami, które dotąd pały tylko oczy po suto zastawionych straganach przekupek. Biedne dzieciaki! po całym mieście brzmiały wesołe okrzyki malców i dziewczątek

spieszących do rodziców, by podzielić z nimi swą radość i pochwalić otrzymanymi dary.

Miły Boże! jak to łatwo, przy odrobinie dobrej woli, uszczęśliwić wielu, wielu ludzi.

Nie dziękujemy pp. Marii Zaborowskiej i Paulinie Skoczyńskiej, które powzięły ten zamiar i doprowadziły własnym staraniem do skutku, bo znalazły one sutą nagrodę za myśl zącą w szczerzej radości dzieci i błogostawieństwach ich rodziców. Dodajemy tylko: bodajby czyn wasz znalazł naśladowców, bo wiele, bardzo wiele biedy w naszym miłym grodzie! Po naszych poddażach i suterenach niejednego biedaka drzy z zimna, nie jedne usta rozpaczliwie wołają — chleba; a tu ani chleba, ani ciepłej odzieży, ani drzewa.

— Nowy rok — nowe nadzieje, nowe marzenia, nowe projekta i... nowe pisma. Biedny ten rok stary, nawet skonać w pokoju nie może, bo jego następca zawczasu się zapowiada śląc nam coraz to nowe obietnice i coraz to ponętniejsze. Ot — w kółko, po staremu. I teraz zarzuceni jesteśmy mnóstwem prospektów czasopism mających wychodzić w roku przyszłym, zapowiadają nam prześliczne wydawnictwa, i... jeśli tylko te cudne obietniki dotrzymane będą, to przyjdzie się pono wstydyć staruszkowi, co mu na imię 76. Przed nami właśnie jedna z obietnic roku przyszłego — prospekt p. Sarneckiego, zamierzającego wydawać „Echo”. Sam tytuł pokazuje czem ma być to pismo, a zapowiada się ono tak ponętnie, tyle nam obiecuje, że nie możemy pominąć go milczeniem. Nie wątpimy, że p. Sarnecki, znany nasz literat, dotrzyma tego co zapowiada w prospekcie, że jego „Echo” skoncentruje w sobie wszystkie objawy życia społecznego, i przeszłość z przyszłością skojarzy. Czekamy przyszłego roku, aby usłyszeć „Echo”, a tymczasem przesyłamy mu życzenie, aby daleko i szeroko brzmiało, i wydało lepsze owoce, jak to echo co ongi rozlegało się na puszczy. Ks. W.

— Otrzymaliśmy artykuł następujący: Na fałszywej drodze jest w roku bieżącym handel okowitą, albowiem właściciele gorzelni z powiatów konińskiego i kaliskiego zamiast sprzedawać okowitę za granicę sprzedają takową w okolicy Łodzi i biorą o mil kilkanaście za wiadro po rs. 6 kop. 15, kiedy o wiorst kilka za granicą mogliby dostać po rs. 6 kop. 69, korzystając z niskiego kursu naszej waluty.

Osoby kompetentne powinny ten nienaturalny objaw w handlu zbadać, w czem leży złe wykażać, a przyczynią się do wzbogacenia kraju w tak krytycznym roku, jak rok bieżący.

Gorzelnik z okolic Rokiciny.

— Od pewnego czasu, stęgobna fama głosi po naszym mieście historyjkę, za której autentyczność nie ręcząc podajemy ją bez komentarzy.

Pewien kupiec kupił las od obywatela, i części szacunku za takowy od razu mu nie wypłacił. Dla uniknięcia jednakże kosztu z powtórnego aktu przy odbiorze pieniędzy, sprzedający pokwitował go zaraz z całkowitego szacunku, a kupiec wraz ze swoim współnikiem wystawili mu na niewypłaconą resztę szacunkowej sumy weksel.

W terminie obywatel przyjeżdża do miasta, idzie do kupca po pieniądze, zastaje go w kantorze, słowem wszystko się doskonale składa. Kupiec prosi go siedzieć, posyła po współnika geseftu, i zabawia rozmową. Zimą dzień krótki — zmrok zapada, a przed szabasem w piątek wczesnie drzwi i okiennice od kantoru zamykają. Wspólnik nadchodzi — światła wewnątrz kantoru zapalają — i pani kupcowa prosi o weksel, niby dla wypłaty waluty.

Obywatel w dobrej wierze wyjmuje weksel, na który pani kupcowa rzuca się jak wilczyca, wy-

dziera z ręki i szarpie i niszczy na drobne cząsteczki. Jednocześnie wszyscy zmieniają ton, żądają żeby się obywatel oddalił z kantoru, bo szabas się zbliża, a oni nic mu już nie winni, i jednocześnie wszyscy zbliżają się do drzwi — widocznie z zamiarem żądania interwencji policji w razie łatwo przewidzianego oporu ze strony okradzionego obywatela. Nie przewidzieli jednak szanowni aktorzy małego figlarza — kieszonkowego rewolweru, który obywatel wypadkiem miał z sobą.

Bez hałasu więc obywatel bierze rewolwer i bawia się nim z niechcenia proponuje tymże kupcom napisanie nowego wekslu, czemu ciż nie widząc innego wyjścia i nie lubiąc widocznie prochu, bardzo prędko się poddać musieli.

Zachodzi więc pytanie: czy obywatel ów winien rewolwerowi ocalenie tylko pieniędzy, czy też i życia lub czci swej — gdyż łatwo mógł być podany za rabusia napastującego kupców.

— Reprodukacja fotograficzna arcydzieła mistrza naszego H. Siemiradzkiego — „Pochodnie chrześcijaństwa”, od kilkunastu dni ściąga ciekawych przed okna księgarni Altenberga i Robitscha na Krakowskim przedmieściu w Warszawie. Spodziewamy się że i nasi panowie księgarze postarają się o sprowadzenie takowej do Kalisza.

— Śmiałość rzeźmieszków nie ma granic. W ubiegły wtorek o godzinie 5-iej po południu, trzech barczystych łotrów napadło na moście wiodącym na nowy rynek kupca jeden z nich zarzucił mu worek na głowę, drugi schwycił za rękę, a trzeci ze zręcznością godną lepszej sprawy odbył operację wyjąwszy z kieszeni napadniętego pugilares, w którym podobno znajdowało się przeszło 3000 rs. w papierach bankowych. Przyczem nie obešlo się i bez szwanku; pan K. broniąc się rozpaczliwie został silnie poturbowany, tak że zmuszony był położyć się w łóżko. Ofiarą chciwości rabusiów padł także złoty zegarek i pierścień.

Co nas najmocniej zadziwia to ta okoliczność, iż napad dokonany został prawie w biały dzień i w jednym z najwięcej ożywionych punktów miasta.

Powyższą wiadomość podajemy wszelako z dobrodziejstwem inwentarza, jedynie na wiarę krążących po mieście pogłosek, wiemy atoli z pewnością że w tym względzie rozpoczętem zostało śledztwo policyjne, o rezultacie którego w swoim czasie doniesiemy.

— Od Rady Opiekuńczej zakładów dobroczynnych powiatu sieradzkiego otrzymaliśmy następujący artykuł:

Celem zasilenia funduszków na dalsze utrzymanie instytucji dobroczynnych, Rada na posiedzeniu swem postanowiła: w dniach 19 (31) grudnia r. b., 8 (20) stycznia i 22 stycznia (3 lutego) 1877 r. urządzić w m. Sieradzu bale publiczne, o czem zawiadamiając, Rada Opiekuńcza najuprzejmiej zaprasza na takowe i ma niewątpliwą nadzieję, że zabawy pod każdym względem, jak lat ubiegłych zadowolnią Szanowną publiczność.

Sieradz d. 1 (13) grudnia 1876 r.

— Z otrzymanego od p. Stanisława Witkowskiego sprawozdania z użycia pochodzących z dobrowolnych ofiar funduszków na gwiazdkę dla biednych dzieci w ochronce, o czem wyżej wspomnieliśmy, dowiadujemy się, iż za takowy sprawiono 30 ubrań dla dziewczynek i tyleż dla chłopców, 27 par obuwi, 48 par pończoch, 50 szalików, jak również zakupiono znaczną ilość pierników i orzechów. Prócz tego dla nędzy wyjątkowej ofiarowano 4 ciepłe ubrania i dla domu schronienia starców i kalek złożono na ręce opiekuna tegoż domu W-go Chmielewskiego rs. 20.

— Dowiadujemy się że w Łęczycy w niedzie-

łę d. 17 grudnia r. b. w miejscowym teatryku na cel dobroczynny p. Ottażewski nauczyciel, wygłosił odczyt o „Bulgarach“ poczem amatorowie odegrali dwuaktową komedię „Po naszymu“.

— Do nielicznych specjalnych pism naszych przybywa z nowym rokiem jedno jeszcze: „Gospodyni wiejska“. Ma to być dwutygodnik poświęcony gospodarstwu domowemu i wszelkim w zakres jego wchodzącym przemysłom i zajęciom. Cieszcie się pi. k. ne panie nasze; miałyście dotąd żurnale i powieści, dziś dają wam pismo, które wytknie wam drogę wiodącą do wspólnego nam wszystkim celu, do podniesienia dobrobytu krajowego. Gospodarstwo domowe wiejskie dziś zaniedbane u nas, stanowi tak ważną gałąź gospodarstwa krajowego, i tak ważne zajmowało stanowisko w domach ojców naszych, że doprawdy trudno zrozumieć dlaczego tak upadło, tak zaniedbanem zostało przez nas. Dlatego witamy z radością wszystko co ma na celu podniesienie tej gałęzi naszego przemysłu.

Nie wątpimy, że panie nasze poprą dobre chęci redakcji „Gospodyni wiejskiej“, spiesząc korzystać z tego, co drogą doświadczenia zdobyli w tym przedmiocie ludzie fachowi, których współpracownictwo zapewniła sobie redakcja, i same zarazem do czynnego współpracownictwa w piśmie pospieszą.

Przystępna cena, ilustracje dla wyjaśnienia tekstu, a nadewszystko obszerny i piękny program, zadowolnią zapewne wymagania, choćby bardzo wybredne.

— Otrzymałmy z Łęczycy następujący artykuł:

Zyjąc w ciasnym zakątku, niewiem jak tam na szerokim świecie postępuje kwestja emancypacji, u nas jednak na prowincji, wchodzi ona na grubiańskie tory; przytaczam tu niewielki obrazek.

Było to w dzień Ś go Andrzeja, odpust parafialny w kościele farnym napełnił licznym tłumem świątynię pańską, wśród którego przez boczną nawę przeciskała się z wielkim trudem młoda i porządnie ubrana kobieta, zmierzając ku ścianie gdzie stała skrzynia ze świecami, zapewne w nadziei że znajdzie tam swobodny kącik. Po długiej walce, prawie z ostatnim wysiłkiem kobieta dostaje się nareszcie do owej skrzyni i ze smutkiem spostrzega że już zajęta. Na skrzyni siedziały dwie kobiety i młody, przystojny brunecik z przesłonicznym wygładzoną głową i maleńkimi za ledwo wyrosłymi czarnymi wąsikami; był to młodzieniec lepszego towarzystwa, jeden z *lewaków* naszego partykularza, znajomy owej kobiety i przyjaciel jej męża, spostrzegłszy więc nowo przybyłą kiwnął z gracją głową na znak ukłonu a musnąwszy ręką czuprynę... został na miejscu. Tyłk się zwiększał, kobieta naciskana ze wszystkich stron nie miała już siły postąpić dalej kroku, twarz jej oblały rumieńce a krople potu spływały po czole. Stojący obok chłopiec w kożuchu, widząc, że traci ostatek sił, zlitował się nad nią i poprosił o zajęcie swego miejsca, a oparłszy rękę o ścianę zabezpieczył ją tym sposobem od nacisku, przystojny zaś brunecik z najobojętniejszą miną siedział dalej obok stojącej przy nim znajomej kobiety.

Oto macie dowód jak daleko posunęliśmy się w emancypacji my młodzieniaszkowie prowincjonalni, ludzie mający pretensję do dobrego wychowania i wykształcenia, kiedy widok przykrego położenia w jakim się znajduje kobieta, żona naszego przyjaciela, nie obudził w nas najprostszego uczucia litości, uczucia jakie poczuł prosty chłopiec niewykształcony i nie przyjaciel. Od takiej emancypacji jeden krok tylko do... no niechce zgadywać dokąd. *O tempora! o mores!*

Obserwator.

— Policmejer miasta gubernjalnego Kalisza. W miejsce powinszowań noworocznych w kancelarji mojej jako też w hotelu W-go Peszke przyjmować się będą ofiary na zakłady dobroczynne. Kapitan, *Jakowlew*.

— Zamiast rozsyłania noworocznych powinszowań, złożono w ekspedycji „Kaliszanina“ od Braci Jaensch aptekarzy, dla biednych na drzewo rs. 5; p. St. Mianowskiego rs. 1; p. Migórskiego rs. 2; p. Krzesimowskiego jeometry rs. 1 k. 50; p. Wollę jeometry rs. 1; p. Dreckiego adwokata na cele dobroczynne rs. 3.

Od pana A. Ch. dla biednego studenta w szpitalu rs. 1, i dla biednej wdowy na małym Dobrucu rs. 1.

— D. 26 grudnia r. b. notowano na giełdzie zbożowej w Wroclawiu, następujące ceny, zredukowane do naszej stopy: za 246 funtów polskich:

pszenicy białej ciężkiej od rs. 7.28 do rs. 7.60; średniej od rs. 8.12 do rs. 8.44; pośledniej od rs. 6.84 do rs. 7.04; pszenicy żółtej ciężkiej 7.28 do rs. 7.60; średniej 7.88 do rs. 8.16; pośledniej 6.80 do rs. 6.88; żyta wyborowego od rs. 6.76 do rs. 7.04; średniego od rs. 6.40 do rs. 6.52; pośledniego od rs. 6.20 do rs. 6.36; jęczmienia wyborowego od rs. 6.00 do rs. 6.16; średniego od rs. 5.84 do 5.92; pośledniego od rs. 5.32 do rs. 5.60; owsa wyborowego od rs. 6.08 do rs. 6.16, średniego od rs. 5.92 do rs. 6.00, pośledniego od rs. 5.60 do rs. 5.80; grochu wyborowego od rs. 6.92 do rs. 7.12; średniego od rs. 6.40 do rs. 6.64; pośledniego od rs. 5.60 do rs. 6.24; Za centnar (stufuntowy polski) siana: od kop. — do kop. —.

Za rubla dają tam 2 marki 49 fenigów. Talar kosztuje rs. 1 kop. 20.

† „Czuwajcie, bo nie wiecie dnia ani godziny“. Dziwne to życie ludzkie, jak mozaika różnobarwna, z tęczyowych i czarnych naprzemian utkane kolorów. Radość i rozpacz, smutek i szczęście, śmiech pusty i łzy, tak się plotą z sobą w jedno pasmo życia, tak ściśle się z sobą zlewają, że jakby za skinieniem czarodziejskiej róższeczki prawie jednocześnie zjawiają się w oczach, i bez przejścia, bez przerwy, bez przygotowania nadzieje — rozpacz, śmiech — łzami się kończą. Ot, w sam dzień wigilji, zdarzył się w naszym mieście wypadek, który zachmurzył dosyć jasny jego horyzont. Członek sądu tutejszego czełek zacny i szanowany Ludwik **Skoczyński**, rażony a popleksją zakończył życie, właśnie w chwili gdy odwiedzał licznych przyjaciół, aby z nimi podzielić się opłatkami, nadziejami i życzeniami. Rodzina zmarłego robiła właśnie przygotowania do wigilijnego stołu, gdy wniesiono smutną gwiazdkę — zwłoki ojca. Składamy pióro, bo nie jesteśmy w stanie opisać rozpaczki biednej żony i 11-ga sierot, które długo uwierzyć nie chciały że są sierotami. Pokój duszy zacnego człowieka.

(Art. nad.) Niniejszem składam w imieniu całej mej rodziny serdeczne podziękowanie W-mu doktorowi J. K. Mieszczańskiemu, za troskliwe i bezinteresowne wyleczenie syna mego z niebezpiecznej i ciężkiej choroby. Oby w każdym zakątku byli tacy lekarze, którzyby z taką troskliwością jak ten zacny mąż, przynosili prędką pomoc chorym. Bo chociaż W-ny M. sam jest słabego zdrowia, nie zważał jednak na to i przychodził codzień po dwa, niekiedy nawet po trzy razy, nie widząc jednak w tem materialnej korzyści. Jego to gorliwości jam winien życie mego syna. Z głębokim szacunkiem, *I. B.*

(Art. nad.) Jeżeli śmierć nielitosna wydziera z łona rodziny ojca lub matkę, męża lub żonę, brata lub przyjaciela, dzieje się to z woli Boga bezwiednie i bez chęci umierającego. Ale jeżeli przychodzi rozstawać się z żyjącymi, którzy opuszczają swoje koło znajomych lub przyjaciół, wiadać, że im w tem kole było za ciasno, lub źle.

Tych kilka myśli nastęrczyło nam się z powodu pożegnania Stawiszyna przez Dra Antoniego Rostkowskiego, który przeszło przez lat pięć mieszkał między nami, a obecnie szuka innych ludzi, innego koła do działania, rozstaje się z temi, którzy go ukochali, bo niejednemu był lekarzem, bratem i przyjacielem, niejednemu wyrządził dobre, za które zapłacić nie można. Kiedy więc nieprzeparta wola twoja Sz. Doktorze pcha cię w inne okolice, kiedy chcesz zawrzeć nowe stosunki, idź więc w imię Boga z tem przekonaniem, że ci życzymy jaknajlepszego powodzenia na drodze swego szczytnego powołania i niech cię tam tak ukochają jak my cię kochamy. *K.*

Rożne wiadomości.

— Do gazety „Kawkaz“ donoszą o strasznej burzy szalejącej na morzu kaspjskiem w przeciągu pięciu dni to jest od 23 do 28 października. Burza ogarnęła sobą całe prawie morze Kaspjskie i bardzo liczne spowodowała szkody. Statek parowy „Bariatyński“, okręt „Rossja“ i inne prawie zupełnie zniszczone zostały. Niedawno Karabugaza, wody wyrzuciły na ląd statek

wiozący naftę — brzegi kirgizkie i turkomańskie zapełnione są mnóstwem wszelkiego rodzaju łodzi, po większej części rozbitych, z ludźmi i bez. Kirgizy prawie co dzień przeprowadzają do fortu Aleksandrowskiego mnóstwo ofiar tej burzy, umierających ze znużenia i głodu. Temperatura w czasie burzy zmniejszyła się do 18 stopni niżej zera — wskutek czego stepy pokryły się śniegiem. Zaraz też powstała silna burza stepowa, zwana „wiugą“ która zabiła bardzo wielu kirgizów i zwierząt.

— Z Paryża donosi świadek naoczny o następującym wypadku. Dziewiętnastoletnia panienska, córka pewnego kupca, idąc kilka dni temu ulicą Rivoli, upadła nagle bez życia na chodnik. Wszelka pomoc w celu przywołania jej do życia okazała się bezskuteczną, a gdy ją zaniesiono do domu rodzicielskiego, przywołany lekarz, poleciwszy zdjąć suknię, zobaczył skórzany gorset, opasujący ciało tak szczelnie, że wstrzymywał funkcje organizmu i spowodował nagłą śmierć. Tak więc elegancja pozbawiła życia dziewczę w zaraniu młodości.

— Nizza przerażoną została temi dniami morderstwem połączonym z samobójstwem. W mieście tem zamieszkiwała od lat dwóch młoda i piękna węgierska hrabina Erdödy. Dawny jej kochanek włoch Mastelloni, zrujnowany finansowo i zienawidzony przez nią w ostatnich czasach, przybywszy do mieszkania hrabiny, dwoma wystrzałami z rewolweru ją i siebie pozbawił życia.

— Na ostatniem posiedzeniu rady miejskiej na Kapitolu, radca Alatri, starozakonny, uczynił wniosek dotyczący umieszczenia marmurowej płyty z odpowiednim napisem na ścianie kamienicy pod № 114 przy ulicy del Pozzeto obok Corso, gdzie Adam Mickiewicz mieszkał w r. 1848 skoro podobny napis wmurowano w ścianę domu, gdzie bawił Goethe. P. Alatri powiedział piękną mowę, w której wyłuszczył zasługi Mickiewicza w obec narodowości włoskiej, opowiedział dzieje legionu utworzonego przezeń w 1848 r. i stawiał nareszcie olbrzymi jego geniusz, przypominając wyrazy Kamilla Cavoura w parlamencie podalpejskim, kiedy wielki mąż twierdził, że czterej najwięksi wieszczowie ludzkości są: Homer, Dante, Szekspir i Mickiewicz.

Rada municypalna uchwali niewątpliwie wniosek p. Alatrego.

— Okropny wypadek wydarzył się 12 b. m. we Lwowie w kamienicy ks. Ponińskiej przy ulicy Zyguntowskiej. W obszernych, suchych i czysto utrzymywanych suterynach tej kamienicy, które od właścicielki domu wynajmował murarz, mieszkało dziewiętnaście osób, mężczyzn, kobiet i dzieci. Katarzyna Golaszowa, żona stugi kolejowego, przyszła w dniu rzeczonym, w południe do tego mieszkania, chcąc odwiedzić swą matkę, która tam także mieszkała, lecz zastała drzwi od frontu ulicy zamknięte. Gdy na mocne pukanie do okien nikt się nie odzywał, przywołała stróża kamienicznego, który drzwi wywalił. Wtedy straszny przedstawił im się widok. Na ośmiu łóżkach leżało 19 osób, które kolejno budzone, żadnego znaku życia nie dawały, widocznie w skutek zaccadzenia. Sprowadzono natychmiast komisarza policji, siedmiu lekarzy i zajęto się na podwórzu energicznym ratowaniem nieszczęśliwych mieszkańców. Jedenaście osób przywołano do życia, ośm było już nie żywych. Wszystkich zabrano do szpitala. Jak sprawdzono, przyczyną tej katastrofy był gaz, który zapełnił całe suteryny, ulatniając się jakimś podziemnym otworem z rur gazowych, właśnie w tym czasie około kamienicy naprawianych.

— W Manchester, student kliniki Irvin, do tego stopnia posunął poświęcenie dla umierającego z braku krwi, biednego wyrobnika, że oddał, narażając swoje życie, 25 uncji własnej krwi, aby ocalić chorego, co też i skutkowało; na upamiętnienie tego czynu, baron Berets z Brandon-Park, hrabstwa Suffolk ofiarował Irwinowi puhar srebrny, ze stosownym napisem.

— Jedną z najpotworniejszych zbrodni, jakiej dopuścić się może człowiek, w tych dniach zdarzyła się w Wiedniu. Rajmund Hackler, 24-letni syn pomocnika farbiarskiego, ladaco ostatniego rzędu, nie mogąc już od biednych rodziców wyłudzić pieniędzy, w zeszyt poniedziałek, pod nieobecność ojca w domu, zamordował matkę dla dwóch guldenów i kilku starych sukien, które zastawił. Ponieważ stary Hackler, pracując w jednej z odległych od Wiednia fabryk farbiarskich, na dni świąteczne tylko przychodził do domu,

zbrodnia okropna wyszła na jaw dopiero we czwartek wieczorem. Zwłoki zamordowanej matki ukrył był morderca pod łóżkiem, na którym spał potem przez dwie noce. We czwartek jeszcze kiedy okropna zbrodnia jego wiadoma była całemu Wiedniowi, w Józefstadtzkim teatrze przepędził cały wieczór, a w piątek o godzinie 4-tej rano sam stawił się do sądu.

— Korespondent „Pall Mall Gaz.“ ze Stambułu, stwierdza fakt, że od czasu wstąpienia na tron Abdul Hamida zaszła wielka zmiana w „tonie“ i „stylu“ dworu sułtańskiego. Setki eunuchów, które można było dawniej widzieć baraszkujące przed bramami pałacu, znikły zupełnie, tak samo jak dwa znane karty sułtańskie. Cała służba dworska uległa zupełnej organizacji, próżniaków i darmożjadów pooddalano, a tym, którzy zatrzymani zostali, dokładnie określono obowiązki. Zniesiony został także ceremoniał dworski w ten sposób, że już teraz nikt nie potrzebuje padać przed sułtanem na twarz i czołgać się od drzwi do jego tronu, lecz byle z należytem uszanowaniem i powagą pozostać może w postawie stojącej i nawet oczu do ziemi spuszczać nie potrzebuje! Abdul Hamid zresztą okazuje wielkie zaufanie do anglików i do wszystkiego co angielskie. Anglika też, dra Temple, mianował lekarzem przybocznym.

O WOJEWODACH SIERADZKICH

PRZEZ

Józefa Szaniawskiego.

(Dokończenie).

55) *Mikołaj Małachowski* herbu Nałęcz, syn Jana kanclerza wielkiego koronnego z Izabelli Humieckiej, wojewodzianki podolskiej splotzony, a brat rodzony Stanisława, głośnego Marszałka sejmu czteroletniego, postąpił ze starosty opoczyńskiego w dniu 28 sierpnia 1773 r. na wojewodę łęczyckiego. Król Stanisław August dyplomem z dnia 10 kwietnia 1775 r. przeniósł go po śmierci Wojciecha Opalińskiego, wojewody sieradzkiego, na opróżnione po tymże krzesło (1). Volumina archiwalne sieradzkie opiewają, iż w r. 1776 dnia 12 marca w Końskich Mikołaj z Małachowicz Nałęcz Małachowski, hrabia na Końskich, Rękoraju, Moszczenicy i Włoszczewie, wojewoda sieradzki, starosta radzicki i rudzki, rotmistrz pułku koronnego pancernego i kawaler orderu Ś. Stanisława, nadał patent na urząd podwojewodze go sieradzkiego Karolowi Tymieniekiemu, pisarzowi grodzkiemu sieradzkiemu (2), a zaś w latach 1778 i 1781 obwieszczeniami wzywa obywateli i urzędników czterech powiatów województwa sieradzkiego, ażeby się zjechali na obrady do miasta Sieradza, celem obrania po czterech kandydatów na wakujące urzędy podsejdy i pisarza ziemskich sieradzkich (3). Umarł ten wojewoda w roku 1784, ożeniony był z Marią czy Ewą Męcińską, urodzoną dnia 31 października 1741 r. córką Wojciecha Męcińskiego, starosty ostrzeszowskiego, z której pozostawił synów Jana Nepumocena, późniejszego starostę opoczyńskiego, referendarza koronnego, zmarłego w roku 1822 senatorem wojewodą, tudzież Stanisława z Końskich senatora kasztelana Małachowskich.

56) *Michał Walewski* herbu Kolonna, syn Marcina podkomorzego sieradzkiego z Magdaleny Szembekowny w pierwszym małżeństwie splotzony, rozpoczął zawód swój od dworu Stanisława Lubomirskiego, wojewody bractawskiego, później był marszałkiem konfederacji w jeneralności na Podgórzu krakowskim, a Dumouriez wspomina o nim jako o jednym z dzielnych wodzów konfederacji barskiej, następnie otrzymał on przez patent króla Stanisława Augusta z dnia 27 stycznia 1774 roku chorągiew huzarską pancerną (4) w roku 1782 mianowany komissarzem fabryk i hut górniczych, wnet podkomorzym krakowskim, a wreszcie w miesiącu listopadzie 1784 r. wojewodą sieradzkim. Przy takowej dostojności zagaik on dnia 23 lipca 1786 r. w Piotrkowie obrady sejmikowe swojego województwa. Ostatniego z wojewodów sieradzkich ozdobił ostatni król Rzeczypospolitej orderami Orła białego, tudzież

Ś. Stanisława. Dla przywrócenia starej formy rządowej zawiązano konfederacją targowicką; przystał do niej, by coś jeszcze ocalić, i Walewski, a jako marszałek konfederacji województwa krakowskiego zastępował Szczęsnego Potockiego we władzy nad jeneralnością, ale przeciwko drugiemu podziałowi w roku 1792 zaprotestował. Umarł Michał Walewski w październiku r. 1806 w do-brach swoich dziedzicznych Tucynie, mając lat 71 i tamże pochowany został. Ożenił się on z Jadwigą Walewską, z której sześcioro pozosta-wił dzieci; z nich synowie Józef, Wojciech i Hie-ronim przyłożyli się w roku 1803 do wzrostu gi-mnazjum krzemienieckiego, z córek zaś Teodora zaślubiona księciu Jabłonowskiemu, Teresa, szambelanowi Bierzyńskiemu, a zaś Karolina, owdo-wiawszy po Aleksandrze Chodkiewiczu jenerale, złączyła się powtórny ślubem z Aleksandrem księciem Golicynem, jeneralem wojsk Cesarsko Rossyjskich. i w St. Petersburgu dnia 23 lutego 1846 roku żywota dokonała.

Sprawozdanie targowe z rynków miejscowych.

Kalisz dnia 29 grudnia 1876 r.

Korzec żyta 5.70,— pszenicy 6.90,— jęczmienia 4.20,— owsa 2.70,— grochu 2.85, talar kosztuje rs. 1 kop. 21;— floren austriacki kop. 67;— frank 32 k.,

Przegląd polityczny.

Czy w ciągu tylko co ubiegłych świąt Bożego Narodzenia taki sam panował zastój w polityce, jak w wiadomościach udzielonych nam przez gazety warszawskie, które z rządu przez trzy dni nie ukazały się na świat Boży, tego najzupełniej nie wiemy i wiedzieć jeszcze nie możemy; to jednak pewna, że ostatnie prognozyki nie w różowym bynajmniej, *alias* pokojowym, ukazywały się świetle.

Mianowanie wielkim wezyrem Midhata-Paszy w miejsce Ruszdi-Paszy, już samo przez się, jest wypadkiem nader ważnym. Midhat-Pasza mąż wielkich zdolności, wielkiej energii, otwarty, zwolennik reform postępowych, jest jednocześnie stanowczym wrogiem wszelkiego mieszanja się państw obcych w atrybucje władzy Padyszacha i w wewnątrz krajów jego administrację. Ten człowiek rzuci raczej losy Turcji na kartę, aniżeliby miał się zgodzić na zbrojne zajęcie Bułgarii, lub innej jakiejkolwiek prowincji, przez wojska cudzoziemskie, co znowu Rossja jeżeli nie przez siebie samą, to przez inne jakieś, nawet drugorzędne państwo, jak Belgja lub Hollandja, za *conditio sine qua non* stawiać nie przestaje.

Bośniacy wyznający religję chrześcijańską, wystąpili do dywanu z petycją, wykazującą, że od sierpnia 1875 zburzono w Bośni 1400 wsi, 89 kościołów i 11 klasztorów, wymordowano 6586 osób, a 168,000 mieszkańców kraju jedynie ucieczką zagranicę, ratować się musiało od gwałtów i przesładowań, nieczem niewywołanych, nieczem nieusprawiedliwionych. W konkluzji domagają się wynagrodzenia krzywd, i zapobieżenia im na przyszłość w drodze zupełnego równouprawnienia z muzułmanami.

Zatargi pomiędzy rządem serbskim a austriackim, o pogwałcenie praw międzynarodowych, względem monitorów dunajskich „Radecki“ i „Maros“, z których — z pierwszego policja belgradzka przemocą uprowadziła wiezionych do Galaczu bułgarów, a do drugiego strzelały strażę nabrzeżną, załatwiły się w drodze polubownej. Dwudziestu jeden wystrzałami z twierdzy salutowano na przeprosiny flagę austriacką, przed którą bataljon serbski brzoń sprezentował... i na ten koniec.

W sobotę ogłoszono konstytucję państwa Otomańskiego, skalkowaną z konstytucji państw zachodnio-europejskich. Zapewnione wszelkie swobody, (... *na papierse*. Przyp. Red.) władzę ustawodawczą powierzono w ręce dwóch Izb, zarząd prowincjonalny zdecentralizowano.

Z najświeższego wrocławskiego „Handelsblattu“ dzielimy się następującymi wiadomościami z kółkiem naszych czytelników:

Do „Gazety Kolońskiej“ donoszą z Pera (przedmieście Stambułu) drogą telegraficzną, pod dniem 25 b. m. „Zdaje się, że mocarstwa postanowiły,

w razie, jeżeli Porta odrzuci propozycję, izby powzięte na przedwstępnych konferencjach decyzje, przyjętymi zostały za podstawę do rzeczywistych konferencji — aby wtedy zerwać z nią dyplomatyczne stosunki i powierzyć jenerałowi Ignatielowi sformułowanie i doręczenie *ultimatum*. O ile „Gazecie Kolońskiej“ wiadomo, Porta upornie opiera się przyjęciu postanowień przedwstępnej konferencji, tłumacząc się, że takowe stworzyłyby państwo w państwie. Na żądanie wielkich mocarstw, aby zawieszenie broni o dalsze dwa tygodnie przedłużyć, Porta nie dała żadnej odpowiedzi.

Telegramy.

London, 25 grudnia. „Biuuru Reutersa“ donoszą z Konstantynopola, że Porta postanowiła stać się opór wszelkiej okupacji zrewoltowanych prowincji.

London, 27 grudnia. „Times“ ostrzega Portę o smutnych następstwach jej oporu i uprzedza, że ani Anglja ani inne mocarstwa nie będą ratowały Turcji od zguby, oraz, że będzie miała do czynienia nie z samą tylko Rossją, jako nieprzyjacielem.

Ogłoszenia.

„Za taniosć i pomysł“

odznaczona na wystawie przemysłowo-rolniczej pierwsza krajowa fabryka wyrobów galanteryjnych z nowego brązu, oraz blacharskich i kuchen naftowych pod firmą:

GULÓWSKI I DWORZYŃSKI

przeniesiona przed paru miesiącami z Wiednia do Warszawy pod № 12 przy ulicy Bielańskiej gdzie dawniej M. Perkowski w domu W. Zawiszy

poleca:

przedmioty własnego wyrobu w niczem zagranicznym nie ustępujące, jakoto:
Lichterze ręczne i stojące od kop. 30.
Popielniczki „ 10.
Podstawki do zegarków „ 75.
Tacki do piór „ 50.
Zapalniczki stołowe szwedzkie i zwyczajne „ 50.
Kalamarze „ 80.
Przyciski, lampki nocne efektowne, praktyczne, niewydające odoru i bezpieczne, latarki kieszonkowe naftowe najnowszej konstrukcji.

Wyroby blacharskie

a mianowicie:

Kuchnie naftowe, po cenach znizonych, ulepszone tak pod względem estetyki jak i praktyczności od rs. 1 kop. 90 i wszelkie naczynia do takowych.

Maszynki do kawy na nafcie, węglach i spirytusie.

Banki blaszane do różnych płynów.

Bidety najnowszej konstrukcji, uznane przez lekarzy za bardzo praktyczne.

Skrzynki do listów z oznajmiaczem po dług godzin.

Latarnie gospodarskie i t. p. blacharskie wyroby.

Waterklozety od rs. 4 kop. 50.

Wanny, kubły do wody, sitzbady, fussbady, oraz lampy najgustowniejszych fasonów, po cenie niestychanie obniżonej.

Fabryka przyjmuje wszelkie obstalunki i reparacje w zakres wyrobów blacharskich, brązowniczych i tokarskich wchodzące.

Kupcom ustępuje się znaczny rabat.

Wypożycza również wanny po cenach umiarkowanych.

Skład fabryki posiada zawsze znaczny zapas najlepszej nafty i Ligroiny. 775-6-3

(1) Archiwum główne Warszawskie. Sigillata 32 fol. 339.

(2) Relat. Castri Siradiens. Lib. 152 an. 1776 p. 161.

(3) Relationum Castri Siradiens. Lib. 157 an. 1778 p. 850, oraz Lib. 162 an. 1781 pag. 648.

(4) Archiwum główne, księgi wojskowe № 242 str. 58.

Ostrzeżenie dla wszystkich utrzymujących bawarnie i restauracje, ażeby zwracali szczególną uwagę. Jest w Kaliszu dwóch starozakonnych, Ci dwaj panowie lubią sobie wstąpić na wódeczkę, piweczko i t.p. rzeczy skonsumować, a jak do zapłaty, to czapkę w kieszeń, wychodząc niby na dwór uzadniają nura, niepowiedziawszy nawet Bóg Ci zapłać, żeśmy się darmo pożywili. (785) A. S.

Potrzebny jest od Nowego Roku
Rządca do majątku ziemskiego
pod Kaliszem; wiadomość w redakcji „Kaliszanina“.
786-2-1

Apteka

z dochodem rocznym do 3000 rs. w okolicy zamkowej i fabrycznej jest zaraz do sprzedania. Wiadomość w aptece p. Rzączyńskiego. 787-3-1

Jedna lub dwie pensjonarki,

mogą od nowego roku, pomieścić się w domu przyzwoitej rodziny; zapewnia się troskliwą opiekę, pomoc w naukach i domową konwersacją tylko w językach francuskim i niemieckim. Wiadomość w handlu Raszewskiego w Kaliszu. Tamże lekcje angielskiego 792

Jeden z większych składów drzewa w Wrocławiu życzy sobie wejść w bliższe stosunki z tartakami parowymi znajdującymi się w okolicach Kalisza dla robienia obstalunków jakoteż i kupna różnych materiałów w zakres ten wchodzących. Interesenci raczą listy nadsyłać pod adresem A. H. W. w ekspedycji „Kaliszanina“, za złożeniem marki 8-kop. na portu. 790-3-1

KANTOR WEKSLU

INTERESÓW BANKIERSKICH

JULJANA WILCZYŃSKIEGO

w Warszawie, Plac Bankowy,

kupuje i sprzedaje wszelkie papiery publiczne, wystawia przekazy na pierwszorzędne, zagraniczne Domy Bankierskie, po kursie dziennym. Zlecenia z prowincji wykonywa punktualnie. 776-6-2

Fachowy lesniczy

obeznany dokładnie z prawidłowym gospodarstwem leśnym, tudzież z miernictwem i niwelacją, poszukuje odpowiedniego miejsca od 1 kwietnia lub od 1 lipca 1877 r. Bliższa wiadomość u leśniczego lasów rządowych W-go Wierzbickiego w Zdrojkach pod Turkiem. 753-4-4

FABRYKA TKANIN DRUCIANYCH

J. R. Richter

w Kaliszu w Rynku Nr. 35,

poleca Sz. Panom obywatelom wszelkie sita, arfy druciane do oczyszczania wszelkiego zboża, i sita do oczyszczania koniczyzny z babki. 770 4-3

KSIĄŻKI SZKOLNE.

Jak od początku roku szkolnego, tak i nadal po cenie na każdej książce wydrukowanej, o czym każdy kupujący przekonać się może a tu nigdzie dotąd po tychże cenach niepraktykowanych sprzedaje księgarnia

J. Mittwocha

783-3-2

w Kaliszu.



W WARSZAWIE

po rozwiązaniu dotychczasowych stosunków spółkowych, otworzył na własną rękę przy ulicy Rymarskiej № 4 w domu hr. Żamojskiego.

Skład maszyn, narzędzi i materiałów do użytku dróg żelaznych, warsztatów mechanicznych, fabryk, browarów, gorzeln, i t. p. zakładów przemysłowych, poleca między innymi:

Płyty i wszelkie wyroby gumowe.
Węże gumowe i parciane.
Pasy gumowe, skórzane i konopne.
Armatury do maszyn i kotłów parowych.
Wentyle do pary i wody.
Manometry. Wodoskazy.
Rurki szklane do wodoskazów.
Inżektory.
Pompki ręczne alimentacyjne do kotłów.
Pływaki magnetyczne i zwyczajne.
Pompy wszelkiego rodzaju.
Pakunek amerykański do sztopfbuks.
Sikawki pożarne i ogrodowe.
Wiaderka konopne.
Kuznie polowe.
Grzechotki i Pilniki.
Wiertarnie i Tokarnie.
Tłocznie i Nożyce do krajania blachy.
Szrubsztoki i Kluby.
Gwinciarki.
Szruby z mutrami, Mutry.
Szruby do spajania pasów.
Przyrządy do zakładania pasów na szajby.
Sprężyny do zamykania drzwi.
Farby i Lakiery.
Taczki do wożenia ciężarów.
Piły taśmowe i tarczowe.

Kowadła.
Rury żelazne i ołowiane.
Bloki różniczkowe i zwyczajne.
Załączki próbowane.
Lewary i Windy.
Bloki różniczkowe do windowania worków.
Młynki do tarcia farb.
Wyżymaczki.
Piece żelazne wszelkiego rodzaju.
Kuchnie żelazne.
Wentylatory wszelkich systematów.
Maszyny specjalne dla młynów.
Wyroby z lanego żelaza polewane.
Kłozety pokojowe.
Okiennice stalowe dla bezpieczeństwa sklepów.
Łokcie, Arszyiny i Metry składane.
Zegary do kontrolowania stróży.
Płótno gumowane dla szpitali.
Kit na pakunki „Mastix“ zwany.
Oliwiarki Lubrykatory.
Libelle (wagi wodne).
Szmergiel i Papier Szmerglowy.
Garnki Papina.
Szczotki z rośliny Piassawa do zamiatania ulic.
Tektura smołowcowa.
Rozwiertacze do rur płomiennych.
Tokarnie. 778-3 4

W owczarni zarodowej
w Słupi pod Kempnem
rozpoczęta się sprzedaż



Baranów.



Cena od Rs. 25 do 150.

700-9-9

FABRYKA

Maszyn, Instrumentów Pożarnych,
Pomp i Studzien Artezyjskich
ADOLFA TROETZER

w Warszawie przy ulicy Chłodnej
posiada i wyrabia

Sikawki pożarne i ogrodowe rozmaitej wielkości. **Różne rekwizyta dla straży ogniowych**, jako to: beczki żelazne i dębowe, wiadra, drabiny różnych modeli, bosaki, topory, oskardy, kaski skórzane i metalowe i t. d. **Pompy** rozmaite dla miast, fabryk i do prywatnego użytku. **Studnie artezyjskie** dla zawodnienia miast i zakładów prywatnych, wodociągi i t. d. Oraz wszelkie roboty mechaniczne i reparacje takowych. Katalogi ilustrowane interesantom bezpłatnie. 749-12-4

Dom. Włyn pod Wartą
ma 3,000 cent. Siana
pięknego i zdrowego na sprzedaż. 773-3-3

W niedzielę dnia 19 (31) Grudnia i w poniedziałek dnia 20 Grudnia (1 Stycznia) 1876/7 r. w sali cukierni p. Schmidta w parku

KONCERT

orkiestry 5 huzarskiego Aleksandryjskiego pułku J. C. W. W. K. Mikołaja Mikołajewicza Starszego pod dyрекcją kapelmistrza **Nicznera**.
Początek o 4 po południu. Wejście po kop. 15 od osoby. Sala ogrzana 789

LEKCCJE MUZYKI

po 2 złote godzina!

udziela osoba posiadająca gruntownie muzykę. Bliższą wiadomość powziąć można w ekspedycji „Kaliszanina“. 788-3-1

Kupiecki, technicki i gospodarski personal

może objąć każdego czasu posady. Aby na zażycie otrzymaną odpowiedź, należy załączyć markę. Rozdającym posady, bezpłatnie udzieli się wiadomości. **Edmund Jasński**
765-5-5 Wrocław, Gr. Scheitnigerstrasse № 16 d.

Dwa pokoje odświeżone, są każdego czasu do najęcia przy ulicy Marjańskiej naprzeciw hotelu Berlińskiego w domu Rozena na 2-m piętrze; wiadomość w miejscu. 777-3-3

Hipolit Łuniewski

Rejent przy wydziale hipotecznym Sędziego Pokoju w Turku, zamieszkuje w mieście Warcie przy ulicy sieradzkiej w domu gdzie apteka. 781-2-2

Kalendarz astronomiczny kaliski.

D N I E	S ł o Ń c a		D n i a				K s i ę ż y c a	
	Wschód	Zachód	Długość		Przybyło		Wschód	Zachód
29 Grudnia Piątek	g. 8	m. 10 r.	g. 3	m. 56 w.	g. 7	m. 46	g. 0	m. 3
30 „ Sobota	8	10	3	57	7	47	0	4
31 „ Niedziela	8	10	3	58	7	48	0	5